zuch

NUMER 3 ROK V

archiwum harcerskie.pl

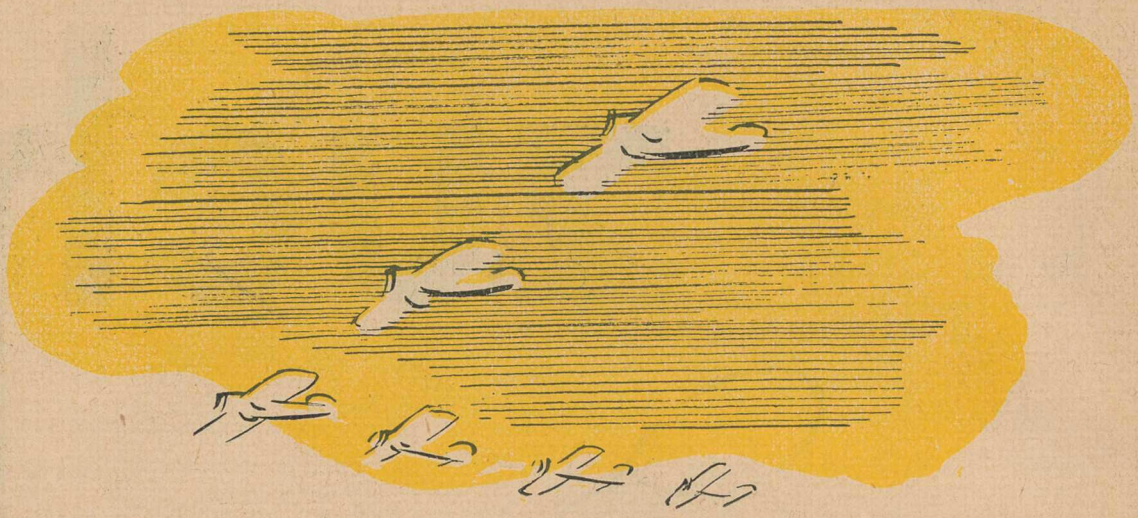

Lotnicy

Polecimy hyżo,
Przy motorów śpiewie,
Nad srebrzyste łany,
Po błękitnym niebie.

Polecimy hyżo,
Nad Warszawę, Kraków,
Bo nasza gromada
Swarnych ma chłopaków.

Polecimy w górę,
Gdzie piorun się wije —
— Wiwat polskie zuchy!
— Niechaj Polska żyje!

Aleksander Anik-Nikończuk

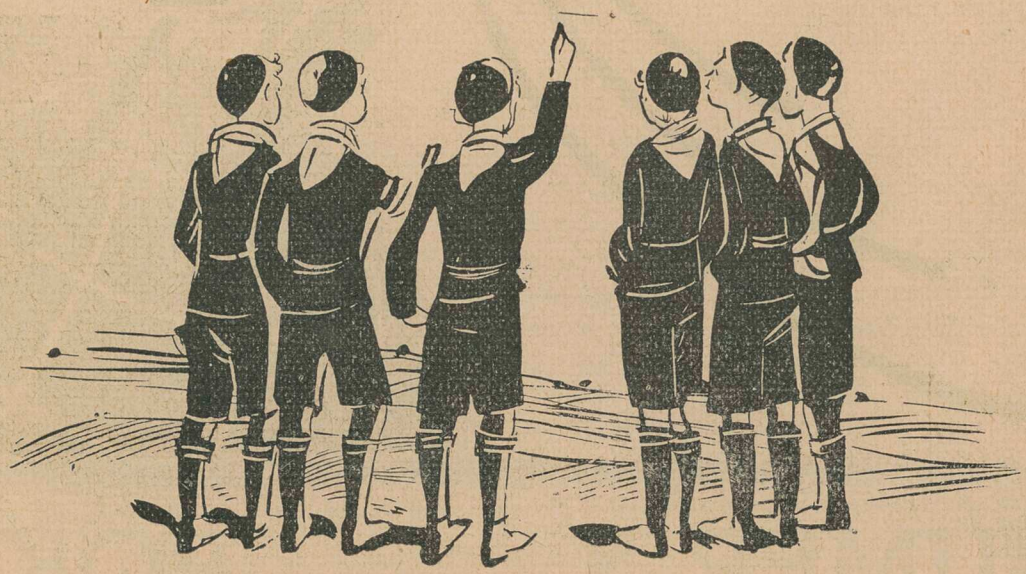

archiwum harcerskie.pl

— Wreszcie lecimy! Bogu dzięki — mruczał Michaś gramoląc się z ukrycia za oparciem siedzenia pilota. Już tak dawno chciał lecieć wojskowym samolotem, ale tatuś nigdy nie chciał go wziąść ze sobą.

Tatuś był pilotem wojskowym, latał często w dzień i w nocy, ale nie można mu było do wojskowego samolotu zabrać ze sobą nigdy żadnego cywila, nawet własnego synka Michasia.

Ale od czegoż Michaś był zuchem. Wiedział doskonale kiedy i którym aparatem tatuś będzie latał. Skorzystał przeto dziś z nieuwagi żołnierzy, zakradł się do hangaru i ukrył w samolocie.

Długo siedział cicho i skulony zanim aparat wyrulował na lotnisko i wystartował do lotu. A teraz byli już wysoko w powietrzu.

— Tatusiu lecimy! — krzyczał z całych sił Michaś, aby przekrzyczeć warkot motoru. Wreszcie pilot usłyszał, oglądnął się i przeraził.

— Michaś! na rany Boga! — zawołał z rozpaczą w głosie — coś ty narobił! Teraz wyrzucą mnie z wojska!

— Ale tatusiu! — próbował usprawiedliwiać się Michaś — ja przecież nie chciałem...

— Ubieraj to gałganie na siebie — krzyknął ze złością tatuś podając mu swój własny spadochron. — I przypnij się do siedzenia. Na ziemi ze sobą pogadamy Większej krzywdy uczynić mi nie mogłeś! Gdy cię zobaczą przy lądowaniu, wszystko stracone!

Michaś przypiął posłusznie spadochron, z którym go dawno Tatuś, zapalony lotnik, nauczył obchodzić się. Było mu bardzo smutno i mało nie płakał. Nie pomyślał, że jego wybryk tak kiepsko się skończy.

Lecieli coraz dalej i coraz wyżej. Ale Michaś zapomniał, że ma oglądać i podziwiać ziemię z wysoka. Myślał tylko nad tym jak naprawić zło mimowoli wyrządzone tatusiowi, którego bar-

archiwum harcerskie.pl

dzo kochał. Tatuś! Najdroższy, bohaterski Tatuś! Chluba i duma Michasia!

— Żeby mnie tylko nie zobaczyli na lotnisku — myślał — jak to zrobić?

Naraz przyszło mu do głowy, że jeśli wyskoczy ze samolotu daleko od lotniska, to nikt go nie będzie stamtąd widział i Tatusiowi dadzą spokój.

Spojrzał na dół. Ziemia była daleko pod nimi. Rzeka wyglądała jak niebieska wstążeczka, lasy jak zielone pluszowe dywany, domki jak pudełka zapałek, a ludzie i zwierzęta jak małe czarne mrówki.

Popatrzył na tatusia. Siedział zły i nieoglądał się. Motor warczał głośno i wszystko zagłuszał.

Michaś znowu spojrzał w dół. Wychylił się ze siedzenia i zrobiło mu się straszno.

Ale przecież jest zuch, a zuch jest odważny. Nie ma się co namyślać. Jeszcze chwila i odpiął się od siedzenia przełożył nogi na zewnątrz i... przeżegnał się.

Przelatywali właśnie nad łanami złocistych zbóż ciągnących się wokół daleko i szeroko. Nie było się co namyślać...

Tylko, że to tak wysoko...

O wiele wyżej niż ta wieża z której skakał tyle razy z otwartym spadochronem...

I co mama powie...

I straszno...

I... żeby się nie zabić... Wszystko jedno, to dla tatusia... i Michaś wyskoczył.

Zaszumiało mu w uszach. Teraz kiedy już wyskoczył przestał się bać. Spadał głową w dół i liczył: 21, 22, dwadzieścia trzy i szarpnął za kółko od linki. Poczuł wstrząs, odwróciło go głową do góry i zobaczył nad sobą biały parasol spadochronu.

Po chwili spadł na złoty łan pszenicy. Był uratowany i... tatuś także.

TROSZKĘ STRASZNA CHOĆ BEZ

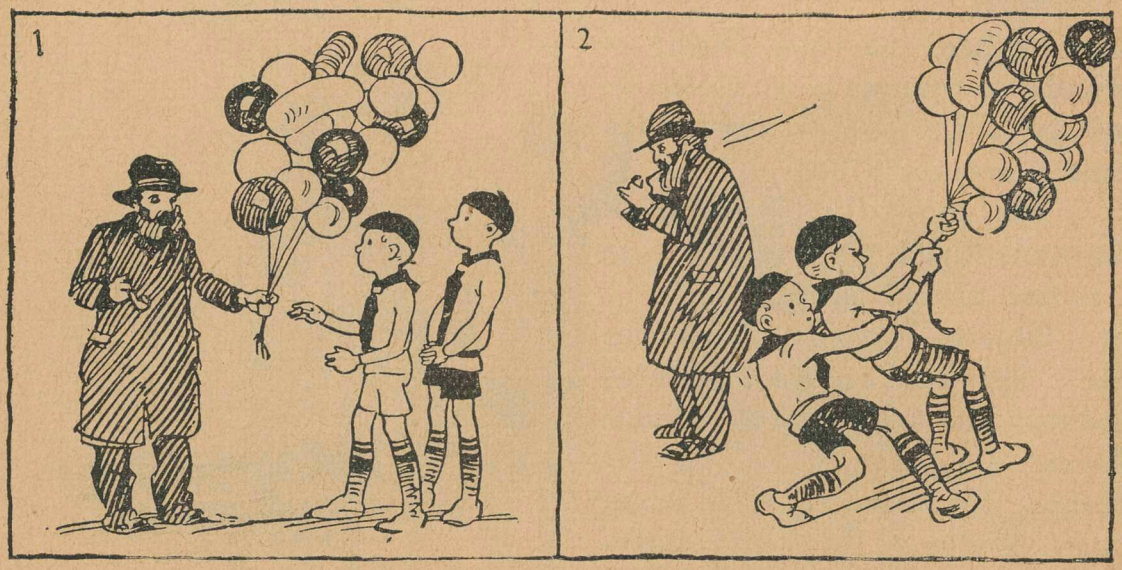

archiwum harcerskie.pl

GUCIO CZARODZIEJEM

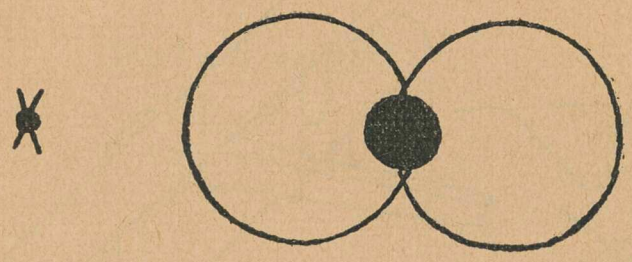

— Hokus pokus abrakadabra — mówił Gucio kreśląc w powietrzu czarodziejskie koła. — Poko pej! Zamknij lewe oko — rozkazał Mieciowi — i przytrzymaj palcem.

Miecio włożył kułak w oko.

— Patrz na ten rysunek — mówił Gucio. — Tu jest punkt z krzyżykiem, a tu dwa kółka, w nich balon. *Wpatrz się prawym okiem w punkt*, czy widzisz też balon?

— Widzę.

— *Przybliżaj powoli rysunek do siebie.* A ja zaczaruję balon i balon zniknie. A co?

— Znikł! Znikł!

— A teraz?

Znowu jest!

Nie uwierzył Miecio własnemu oku. Przybliżał rysunek raz po razu i za każdym razem w pewnym momencie balon znikał.

Czyżby Gucio naprawdę go zaczarował? Jak myślicie? Spróbójcie i wy, czy czary Gucia dosięgną i was?

SŁOWA HISTORYJKA OBRAZKOWA

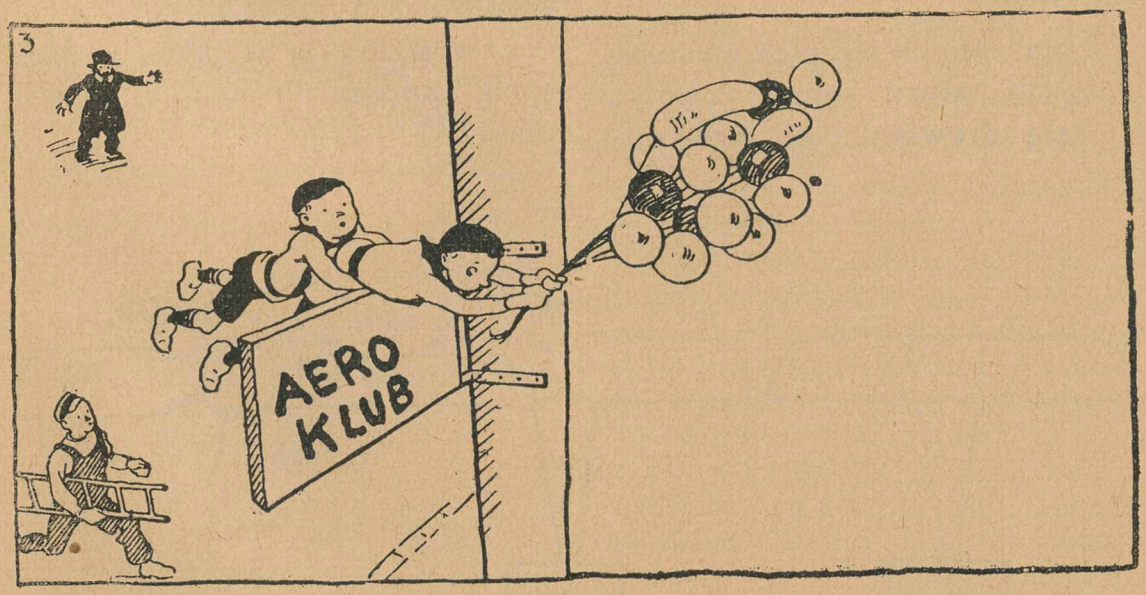

archiwum harcerskie.pl

MAJSTERKLEPKA

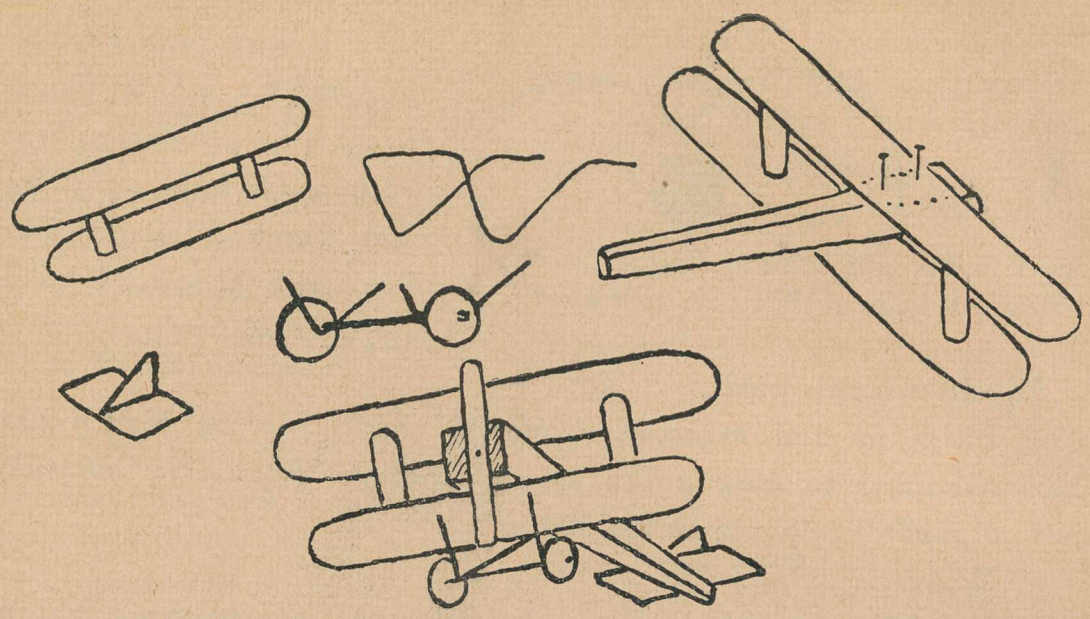

— Ja przyniosę puszki z konserw! — krzyczał Franek. — Dziesięć! Dwadzieścia! Sto!

— Ja drewienka — wołał Józek. — Pełno!

A ja drut!

— Ja nóż! Nożyce!

— Ja piłkę!

— Ja gwoździe!

— Ja młotek!

— Ja farby!

— I będziemy robili samolot! Hurrraaa!

* * *

Z blaszanych pudełek wycinają skrzydła, stery, śmigi i kółka. Ciosają drewienka na podwozia i krągłe kołeczki. Wyginają drut. Zbijają skrzydła. Przybijają podwozie, do podwozia z przodu śmigło, z tyłu ster Malują kadłub na niebiesko. Najtrudniej z kołami.

Raczek, majster od robót z drutu poci się i mozoli by równo wypadło i kółka się obracały. Przybijają drut do dolnych skrzydeł podwozia. Pierwszy samolot trochę krzywy, drugi lepszy, a następne... wspaniałe!

Zawieszają je w izbie, w klasach, zanoszą do domów. Wspaniałe!

ZUCH RYSOWNIK

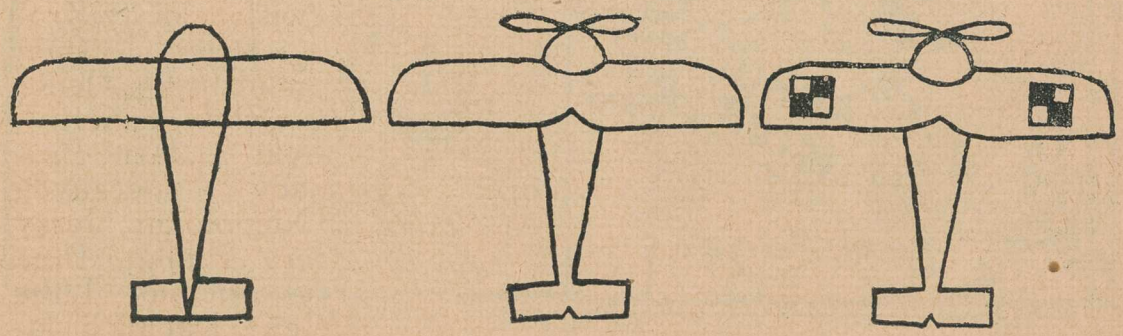

archiwum harcerskie.pl

ZGADUJ ZGADUŁA

Składanka

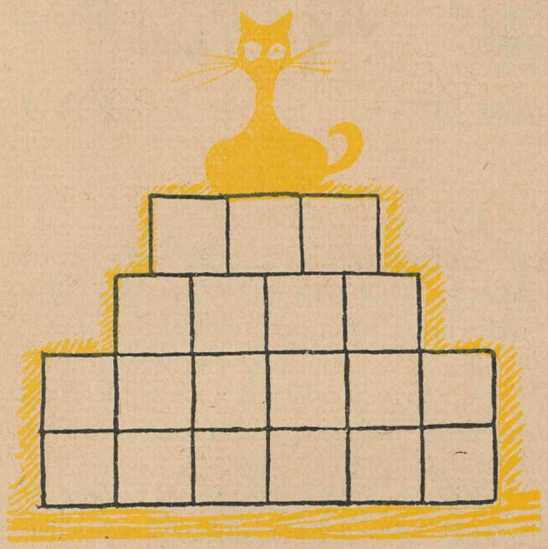

Tadzik ułożył z liter cztery nazwy zwierząt należących do rodziny kotów. Buch! Balbinka rzuciła piłką i wszystkie litery pomieszały się. Ułóżcie je z powrotem i wpiszcie otrzymane nazwy w kratkach.

Wanda Chmielowska

Kto to?

Nie straszne mu burze
Pioruny i wiatry,
Lata hen, wysoko,
Jak orzeł nad Tatry.

Męczygłówka

Staś bawiąc sie w ogrodzie zobaczył na niebie wielki . . . . . ; tak się zapatrzył, że . . . wypadł mu z ręki.

Kropki oznaczają litery wyrazu użytego dwa razy w innym znaczeniu.

Zwierzyniec Zosi

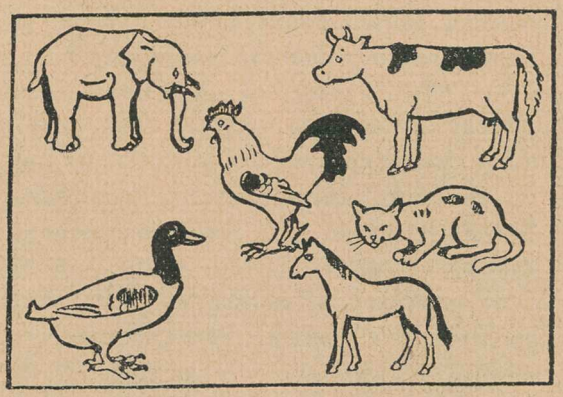

Rysowała Zosia zwierzątka ale w pośpiechu porobiła dużo błędów. Jakie?

Rozwiązania zagadek z nr 1.

Szarada: jesień. *Zagadka.* ruch, słuch, duch, zuch, buch, puch. *Wykrawanka* zabawa. *Męczy główka.* droga. *Rebusiki:* stopa, stara stora, na stole pusto, Staszek, pod stołem stoi stołek.

Trafne rozwiązania nadesłali: „Gromada nadwiślańska" z Krakowa, Sławcia i Dzinia Kaśnickie, Mariusz Szmudziński, „Ochocze Promyki", „Złote Iskierki", „Figlarne Promyki" i „Jasne Promyki", z gromady „Słonecznych Promyków" z Niepołomic, Jerzy Chwatow, Wiera Huńko, Dina Kundes, Jerzy Michno, Luba Gawryluk, Helena Daciuk i Januszek Dąbski. Nagrodę wylosował M. Szmudziński.

archiwum harcerskie.pl

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznie 18 numerów Dwa razy w miesiącu 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji. — Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 12. Godziny urzędowe we wtorki i piątki od 6 do 7.
Konto P. K. O. Nr 507.700.

ZUCH
dwutygodnik
ZUCHÓW
pod redakcją
Dr Wandy Piskorskiej-Frantzowej

Prenumerata:

	miesięcz.	kwart.	rocznie
1 egzemp.	zł 0'30	0'85	2'30
6 egzemp.	zł 1'45	4'30	12.90
12 egzemp.	zł 2'40	7'20	21'90
24 egzemp.	zł 4'32	12'90	38'50
za kazdy następny	zł 0'18	0'54	1'60

Numer pojedynczy kosztuje **15 groszy**

Nr 3 **25 października 1937 r.** **Rok V**

PISZĄ DO MNIE ZUCHY

Są. Już przyszły. Jest ich osiem. Osiem listów do mnie napisali. Moje stare, kochane znajomki. A gdzie nowi? Nie ma takich coby chcieli należeć do naszej *rodziny dobrych znajomych?*

— *Nie będzie ci uwiązany Leśny Duszku, smutno w redakcji bo zuchy o tobie nie zapomną* — pisze do mnie w imieniu „Słonecznych Promyków" Stasia Kuczek. — *Często przysyłać ci będziemy nasze liściki, opisy zbiórek i uroczystości.* (Pamiętajcie!) *W czasie wakacji zbierałyśmy i ususzyły nieco rumianku, bławatków i pokrzywy białej jako lekarskie zioła.* (Ho, ho, takie z was znachory!)... *A teraz już jesteśmy same dziewczynki w gromadzie bo chłopcy przeszli do nowej.* (Jak wam teraz idą zbiórki, samym dziewczynkom? Dobrze się bawicie?)

Jesteś teraz ładny i kolorowy — pisze Januszek Dębski — *ale my chcemy żebyś jak dawniej nazywał się Leśny Duszek!* (Ja, Leśny Duszek, będę pisywał do Was, ale pisemko, mój Januszku, musi się nazywać Zuch) — *Mamy gazetkę, sklepik i radio: codzień rano i przedpołudniem słuchamy audycyj i zapisujemy je do księgi audycyj.* (Bardzo to dobrze).

— *Będziemy pisać jak najwięcej listów aby Ciebie wykupić* — Pisze Helenka Daciuk. — *Bardzo nam Ciebie żal.*

— *Musisz trochę pocierpieć* — pociesza mnie Wiera Huńko — *Myślę że wszystkie dzieci w Polsce napiszą więcej niż 105 listów, toteż wkrótce będziesz wolny... Pamiętasz jak nas zachęcałeś do składania na radio? Tytułem wdzięczności załączam Ci z mego ogródka dwa kwiatki.* (Ślicznie je zasuszyłaś Wiero, dziękuję Ci za nie pięknie).

Marysia Gałoszuk donosi:

— *W tym roku mamy sklepik. Roczny zarobek pójdzie na kupienie książek do biblioteki V kl.*

Postanowiliśmy w klasie piątej mieć własną bibliotekę — objaśnia mnie Jurek Michno — *toteż gromadzimy na zakup jej fundusze. Będziemy rozwiązywać Twą zgadułę* — pisze Dina Kundes — *a może nas nie ominie szczęście i wylosujemy książeczkę którą chcemy dać do biblioteki.* (Życzę Wam szczęścia w losowaniach).

— *W tym roku* — pisze Jurek Chwatow — *staramy się o pieniądze na naszą przyszłą bibliotekę. Mamy już w kasie 2 zł. 51 gr. Czy zdobędziemy? Jak myślisz kochany Leśny Duszku? Pamiętasz jak nas zachęcałeś do zbierania pieniędzy na radio? Nikt nie wierzył że potrafimy sprawę doprowadzić do końca. Nieraz sami wątpiliśmy, Ty jednak wierzyłeś.* (Otóż to właśnie, mój Kochany, w tym cała sprawa, żeby wierzyć, bo wtedy wszystko się uda. I tym razem powiedzie się Wam. Już ja pogadam z Pukiem i napewno znajdziemy dla Was jakąś dobrą radę).

Czuj zuchy!

Leśny Duszek.

UWAGA ZUCHY!

Rozwiązania z tego numeru należy nadsyłać do 15 listopada. Nagroda: — Marii Kownackiej, Kukuryku na ręczniku.

Wydawca Z O Lwowskiego ZHP **Redaktor odpowiedzialny Mgr Wiktor Frantz**
Tłoczono w Drukarni Polskiej, Lwów Krasickich 18 a

archiwum harcerskie.pl